

*Prose Lalewska*

Leg. archiw. 100

# LITERATURA I SZTUKA

PIERWSZY ZESZYT ZBIOROWY

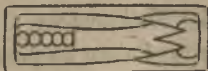
::: KOŁA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO :::

MŁODZIEŻY POLSKIEGO KOLEGIUM UNIWERSYTECKIEGO



W KIJOWIE, SIERPIEŃ 1918 r.  
ZAKŁ. GRAF. „DRUKARZ POLSKI“  
WŁOZIMIERSKA 34. — TEL. 4100.





## MICKIEWICZ, JAKO KLASYK.

Walka, jaka wybuchła na początku w. 19-ego między klasykami a romantykami, była przez oba obozy tak gorąco prowadzona, że wyrobiła z pojęć klasycyzmu i romantyzmu dwa pojęcia zupełnie przeciwne, nie mające z sobą nic wspólnego, nie dające się w niczym pogodzić, owszem, wykluczające się wzajemnie.

Tymczasem, jeśli zajrzemy głębiej do dziejów tej walki, zdziwi nas może fakt, że zwycięzca klasycyzmu takiej przepaści między temi dwoma pojęciami nie upatruje.

Mickiewicza imię kojarzymy zwykle z pojęciem romantyzmu, a mniej zwykliśmy patrzeć na niego, jako na klasyka. Pamiętni jego ostrej rozprawy: „O krytykach i recenzentach warszawskich“, wciągamy i jego do liczby namiętnie napa-



dających na obóz klasyków. Odmienne jednak światło na stanowisko naszego wiesz-  
cza wobec klasycyzmu rzuca wcześniejsza rozprawa: „O poezji romantycznej“, znaj-  
dująca się w pierwszym wydaniu poezji, w r. 1822, w której też możemy upatry-  
wać pierwsze wystąpienie oficjalne młodego poety.

Między słynnemi rozprawami, dotyczącemi sporu klasyków i romantyków,  
zajmuje ona trzecie z kolei miejsce, a jednak najprzedniejsze. Napisana w pełni  
rozkwitu uzdolnień poety, odznacza się nadzwyczajnym spokojem i równowagą.  
Zaslepieni namiętnością walki, ani klasycy, ani romantycy nie umieli i nie mogli  
spojrzeć jasno na kwestję, ich obchodząca, jeden tylko Mickiewicz wyróżnia się  
dziwną bezstronnością, która mu pozwala jasno patrzeć i spokojnie się wyrażać.

Tymbardziej ważnym jest dla nas ten dokument, bo napisany w chwili, gdy  
genjusz Mickiewicza zerwał pęta, któremi na początku swego istnienia jest skrepo-  
wana każda nowa myśl, każdy rodzący się prąd umysłowy, każda indywidualność.  
Wszystko się zaczyna od naśladowania, od szukania dróg, od prób, wahań i walk;  
dopóki umysł nie przebrnął przez te etapy, dopóty nie może się skryzalizować, ani  
stać się samym sobą. Mickiewicz, dzięki swemu genjuszowi, szybko tę drogę prze-  
bywa, i gdy w 24-ym roku życia staje na własnym gościńcu, z zupełną świadomo-  
ścią swych sił zabiera głos w żywo obchodzącej go sprawie. Chmielowski w  
swej monografii słusznie zaznacza, że Mickiewicz, chociaż wystąpił otwarcie pod  
sztandarem romantyzmu, zanadto cenił piękno utworów greckich i rzymskich, by  
chciał popierać krańcowe teorie szkoły romantycznej Tiecka; poszedł zaś torem Go-  
ethego i Schillera, ceniąc zarówno harmonijny umiar w twórczości starożytnej, jak  
powaby fantazji i wybujałej uczuciowości poetów średniowiecznych.

Lepiej ocenimy to stanowisko Mickiewicza, o ile go umieścimy w ramy pra-  
dów umysłowych, jakie panowały w Polsce na początku w. 19-go. Wszystkim zna-  
na jest ówczesna mieszanina pojęć, którą Chmielowski w „Dziejach krytyki“ po-  
równywa do tej, jaka istniała u nas na początku ruchu humanistycznego. Wystar-  
czy nam krótko przypomnieć, że klasycyzm był wówczas wprawdzie jeszcze prądem  
panującym, ale chylił się ku upadkowi, bo żyjąc życiem sztucznym, musiał prędzej  
czy później dobiec kresu. Opierał się bowiem na literaturze francuskiej, która ze  
wzorów starożytnych brała tylko zalety zewnętrzne i dyscyplinę myśli. Z tego już  
martwego źródła czerpali nasi pseudoklasycy, nie widząc ani rozumiejąc jego bra-  
ków, a nawet ci, którzy pierwsi stanęli na drodze im przeciwnej, hołdownicy no-  
wych prądów, nie mieli w tej sprawie jasných pojęć. I instynktownie tylko czuli,  
że tam nie było już prawdy, ani życia, więc nowych dróg szukali. Ale rozdrażnie-  
ni uporem i ciemnotą przeciwników, uniesieni zapałem, mieszały w jednym pojęciu  
klasycyzmu twory greckie, rzymskie i francuskie, równą im wypowiadając wojnę.  
Brodziński, najoświecieńszy ze wszystkich, zalecał nie zerwanie z przeszłością, lecz  
oparcie się na niej i ciągle doskonalenie się, nawołując przytym do samodzielności,  
do pojęcia narodu i literatury narodowej. Lecz głos jego słaby, chwiejny, określo-  
nego kierunku nie wskazał, nieprzejednane obozy walczą w dalszym ciągu; dopiero

pogodny i jasny umysł Mickiewicza znalazł złoty środek, bo umiał on patrzeć perspektywnie na walczące kierunki.

I w istocie, gdy romantycy ówczesni wprost czepiali się słów i fałszywych poglądów na twórczość starożytną, rozsianych przez pseudoklasyków francuskich, Mickiewicz mądrzejszym wzrokiem sięga do istoty rzeczy. W rozprawie: „O poezji romantycznej” piętnuje tych, którzy wytworzyli taki antagonizm między pojęciami romantyzmu i klasycyzmu. Bada on dzieje literatury greckiej i rzymskiej, oraz nowsze — włoskiej, francuskiej, niemieckiej i angielskiej, — i dochodzi do wniosku, że dzieł właściwie romantycznych, w całym znaczeniu tego wyrazu „szukać należy u poetów wieku średniego.” Podnosi niestosowność bezkrytycznych podziałów i bezpodstawnych wniosków: „Niektórzy pisarze w całej literaturze poetycznej widzą tylko klasycyzm i romantyzm, i dzieła wszystkich poetów od Orfeusza do Bajrona uważając za klasyczne, po lewicy lub po prawicy kładą.” Dalej wykazuje, że rodzaj romantyczny nie jest zgoła nowym wymysłem; przeciwnie, romantyzm, tak jak jest pojęty przez swoich współczesnych, ma dużo cech wspólnych z prawdziwym klasycyzmem. Ogólnie przyjęte jest określenie literatury, jako wyrazu życia narodu; Mochnacki nazywa ją nawet „sumieniem narodu”. Mickiewicz podziela to zapatrywanie i konsekwentnie wyprowadza stąd wszystkie swe twierdzenia. Według niego, poezja klasyczna posiada pierwiastek narodowy, a więc i pierwiastek uczucia i fantazji. Pomimo długich wieków, jakie dzielą nasze narody od starożytnych, Mickiewicz znajduje między nimi tę nić łączności. Grecy mieli swój świat fantastyczny i bajeczny „rozleglejszy, bogatszy, rozmaitszy, niż u innych narodów. — długo byli swobodni i weseli... czystą narodowością przejęci... w najświetniejszym okresie swej sztuki śpiewali zawsze dla gminu, pienia ich były składem nczuć, mniemań, pamiątek narodowych... talent twórczy sztukmistrza greckiego był wypadkiem równowagi pomiędzy imaginacją, uczuciem i rozsądkiem, stąd dzieła sztuk pięknych u Greków miały pewną wymiarkowaną foremność, równie w układzie jak zewnętrznym wydaniu, który przymiół i charakter sztuk pięknych zowie się stylem greckim albo klasycznym.“

Teatr Greków wieku Peryklesa aż do pierwszych lat Aleksandra Wielkiego stawia Mickiewicz na niedoścignionej wyżynie. Jednej rzeczy tylko nie dozwala, a mianowicie, naśladowania niewolniczego. To nietyłe wzór, ile ideał, od którego się oddala ten, kto się swej indywidualności wyrzeka. To też, kreśląc obraz dziejów poezji poszczególnych narodów, Mickiewicz pozostawia Greków na tym miejscu szczytnym i przodującym, i wykazuje, jak inne narody były blizkie lub dalekie tego ideału, nie zaś, jak je zużytkowały.

I już upatruje przyczynę upadku poezji greckiej w osłabieniu uczucia, charakteru i energii narodu, w pomijaniu ludu, w przejściu poezji w zabawę erudy-tów i próżniaków, z utratą dawnego wysokiego przeznaczenia.

Dlatego też w swym podziwie i uwielbieniu dla starożytności musiał stanąć na odmiennym stanowisku, aniżeli jego współcześni. Dlatego odmawia poezji rzym-



skiej cechy klasycyzmu w znaczeniu przez niego pojętym. Była ona narodową tylko na początku tworzenia się państwa, później „czytano poezję grecką w słowa łacińskie przebraną.“ I bardzo nawet surowo głosi: „Tym sposobem w narodzie rzymskim nie było właściwie poezji, bo nie było poezji narodowej.“

Z tego samego punktu widzenia patrzy na nowsze narody. Wśród nich, poezję francuską, którą nasz obóz pseudoklasyków wynosił pod niebiosa, Mickiewicz uważa za dalszą od ducha starożytnego i od cech klasycyzmu.

A tych, od których wpływów pseudoklasycy stronili, jako wrogich klasycyzmowi, uważa za bliższych mu duchem. Bo w Anglii niezajomość starożytnych narodów wytwarza szkołę indywidualną Szekspira i Bajrona, gdzie mają swoje miejsce i pierwiastek narodowy, i wyobrażenia, i uczucie. Niemcy, u których znajomość języków starożytnych i nowych była powszechną, biorąc przedmioty już to ze świata klasycznego, już to z romantycznego, częstokroć od jednych duch i istotę, od drugich formę i wydanie, urabiając to wszystko podług indywidualnych usposobień, dają swym uczuciom i wyobrażeniom formy o kierunku kosmopolitycznym, filozoficznym i idealnym.

Z powyższego widać, że Mickiewicz, uznając poezję za wytwór ducha narodowego i czasu, umiał, oczywiście, cenić jej objawy u wszystkich narodów i we wszystkich epokach. Domaga się więc od krytyki, aby była bezstronną i uwzględniała zawsze okoliczności, wśród których dzieła powstały. W rozprawie „O krytykach i recenzentach warszawskich“ powie że „upadek smaku i niedostatek talentów pochodził wszędzie z jednej przyczyny: z zamknięcia się w pewnej liczbie prawideł, myśli i zdań, po których wytrawieniu, w niedostatku nowych pokarmów, głód i śmierć następuje“, a tu ostrzega, że „lamante prawideł nie jest znamieniem romantyzmu... bo w świecie imaginacji są istotne i przyrodzone prawidła sztuki, które instynkt poetycki zachować umie i powinien, ale które mogą się zmieniać ze zmianą usposobień umysłowych“

Więc z jednej strony Mickiewicz otwiera szerokie pole wyobraźni i uczuciu, z drugiej zaleca poznawać ich rozpęd poczuciem harmonji i rozwagą. Miarą oceny krytyki nie jest wyrok oparty na ustalonych już z góry pojęciach, ale wyjaśnienie, zrozumienie dzieła sztuki. Do tego prowadzi jedynie ocena historyczna.

Aby móc tak o literaturze starożytnej się wyrażać, aby zdolać spór między klasykami a romantykami rozstrzygnąć, aby z takim autorytetem przemawiać, musiał Mickiewicz posiadać niezwykłą kulturę klasyczną.

Okres wykształcenia szkolnego nie mógł pozostawić na nim głębokiego piętna klasycznego; decydujące zaś były wpływy lat uniwersyteckich od 1815 r. do 1819 r.

Mickiewicz trafił do Wszechnicy Wileńskiej w latach jej najwspanialszego rozkwitu; najwyżej bowiem stanęła ona od 1815 do 1822, idąc za ówczesnym wyjątkowym ruchem umysłowym stolicy litewskiej. Naturalnie o losach Uniwersy-

tetu musiały stanowić przede wszystkim siły profesorkie, Różnorodność ich narodowości, wykształcenia, poglądów musiały wywoływać starcia myśli i wyobrażeń oraz wpłynąć na zestawienie ich i na krytykę ze strony słuchaczy. Byli tam i przeciwnicy wieku oświeconego i bezwzględni jego wielbiciele; przeważały jednak umysły, trzeźwiej się zapatrujące na ruch umysłowy Europy. Od tych, jak wiemy, najwięcej się uczył Mickiewicz. Żywe były jeszcze tradycje Euzebjusza Stowackiego; Grodeck, wykładając literaturę starożytną, zwracał uwagę nie tylko na właściwości składni, stylu i budowy wiersza, ale i na treść życia duchowego Greków i Rzymian. Borowski należał do grona profesorów, którzy, będąc samoukami, a więc mniej pod wpływem panujących w literaturze poglądów, wyrabiali sobie swój własny krytyczny sąd, bliższy prawdy, bo nie polegający wyłącznie na powagach literackich. Mickiewicz należał do wybranych, których Borowski wzywał do swego mieszkania, aby poza wykładami oświecać ich i kierować nimi.

Z pośrodku takiej atmosfery wydobył się na jaw genjusz Mickiewicza. Jednak przeszedł on różne stopnie rozwoju nim wstąpił na nieosiągniętą wyżynę, — i był naśladowcą, min, świadomy swych sił, zerwał się do samodzielnego lotu.

Bo też pomimo, iż w duszy poety kiełkują prądy, których owocem będzie dołączona do zbioru ballad przedmowa, w latach uniwersyteckich będzie on nie tylko wielbicielem starożytności (jakim zresztą pozostanie na całe życie), ale i jej naśladowcą. A trochę później, gdy będąc nauczycielem w Kownie zacznie się uczyć niemieckiego i czytać utwory niemieckie, równoległe ze starymi będą wpływały na jego twórczość i nowe prądy, i wytworzy się kierunek indywidualny. Pierwsze etapy rozwoju Mickiewicza były nam dotąd mało znane. Odkrycie Archiwum Filaretów i wydanie przez Kallenbacha utworów studenckich przyszłego wieszca rzuciły nowe snopy światła; z nich wiemy, że twórczość jego zewnętrzniała się w pracach filareckich, różnych próbach poetyckich i w listach z Kowna do przyjaciół wileńskich.

Wśród prac filareckich znajdziemy wyrażone po części poglądy, które potem tak świetnie skryształizował w rozprawie o romantyczności. W jednej z tych prac skarży się, że bardzo mało u nas osób posiada wiadomości o pozostałych dziełach starożytności i dlatego jej cenić nie umie; gdyby ludzie wiedzieli, że nam zostało 1800 oryginalnych dzieł starożytności, że dzieła łacińskie od czasów Liwiusa Andronica do Aureljana mają się do greckich, jak 1 do 4, a greckie pozostałe do zatraconych jak 1 do 9 — nauczyliby się dopiero cenić starożytność. Oburza się więc na powiedzenie, że nie warto się uczyć języka «dla



zrozumienia kilku dzieł pozostałych.» Zakorzeniony jest przesąd, że można z przekładów greckie pisma i łacińskie rozumieć. «Bić należy — mówi do Filaretów — przeciw takiemu przesądowi, wystawić w ogólności niedołężność przekładów z greckiego, a niedostatek przekładów z łacińskiego.»

Takie wystąpienie jest mu dozwolone, bo sam świeci przykładem. We wszystkich swych rozprawach i pracach powołuje się na odpowiednie urywki z literatury i historii starożytnej, co świadczy o rozległości i gruntowności jego wiedzy, o zdolności do oceniania różnych utworów, o ich zrozumieniu.

Charakterystyczny jest sposób, w jaki Mickiewicz przystępował do tej nauki, i któremu pragnął nadać ogólne zastosowanie. Rozważając pożytki i szkody pism perjodycznych, które były dla Filomatów jednym ze źródeł do redagowania «Wiadomości naukowych,» twierdzi, że pisma takie przyczyniają się do rozwoju umiejętności ścisłych i polityki. Ale filozofja, literatura starożytna, teoria sztuk pięknych i dzieła tych sztuk — poezja i wymowa, wymagają długiego namysłu i pracy. «Żadne dzieło — pisze Mickiewicz — Arystotelesa Descartes'a, Mallebranche'a i Kant'a (jeżeli wierzymy zdaniom cudzym, gdyż sam w tej mierze z niczym się odezwać nie mogę) żadne, mówię, z dzieł tych wielkich ludzi cząstkowo zrozumiane być nie może, i dla dokładnego objęcia należy je z wielkim zastanowieniem się odczytywać.» To też wyraża życzenie, aby Filomaci co do tych nauk wystawiali tylko systematy i teoje sławnych filozofów i poetów, co byłoby zachętą do całkowitego czytania i samo czytanie ułatwiło. W tych słowach jest wyrażona ostrożność rozumna Mickiewicza, daleka od zwykłej zarozumiałości młodzieńczej, ostrożność i rozsądek, które były wynikiem wrodzonej równowagi jego ducha i zapału do lotu nie zabiły — a zarazem hołd oddany wielkim umysłom.

W uwagach nad «Dumą nad mogiłami Francuzów» Czeczota — określa stanowisko prawdziwego krytyka: «Ludzie z genjuszem utworzyli wzory, ludzie z genjuszem utworzyli z tych wzorów przepisy.» I zastanawia się nad tym, jaką drogą postępując, twórcy dzieł oraz twórcy krytyki, doszli do zamierzonego celu? «Pierwsi, chociaż nie ściśnieni żadnymi prawidłami, nie działali, jak się zrazu wydaje, przypadkowo i podług upodobania. Ideał, który sobie wytworzyli, służył im za skalę, podług której doskonałość dzieł sobie oceniali... Krytyk zaś nie powinien przestać na szukaniu omyłek dzieła, ale ma wyczytać z niego duszę autora, poznać, ile można, ideał, podług którego dzieło było utworzone, a wtenczas sądzić, czyli wydanie takiego ideału jest wierne, to jest doskonałe.» Niektóre też przepisy uważa za śmieszne



i skutkiem złego rzeczy widzenia stosowane. Jednak do przepisów tych się stosuje i według nich krytykuje utwory i rozprawy swych kolegów. Zauważamy ten wpływ przepisów pseudoklasycznych np. w «Uwagach nad Dumaniem u rozwalin Zamku Gedymina». Nad treścią mało się zastanawia, bo uważa ją za trudną dla młodego poety, o formie zaś długo się rozwodzi i przypisuje jej w rodzaju Dum największą wagę. W myśl tego surowo styl «Dumy» krytykuje powołując się na Lukrecjusza i Trembeckiego. Że metoda jego krytyki jest klasyczną, jeszcze lepiej wykazują jego «Uwagi nad Jagiellonidą», nad którymi dłużej i staranniej zapewne pracował. Wyrażają one całkowitą jego zależność od prawideł klasycyzmu i uszanowanie wzorów starożytnych.

Ze stanowiska czysto klasycznego krytykuje wszystkie uchybienia prawidłom jedności, stanowiska bohatera, teorii dziwności epicznej. Już nietylko formę uwzględnia ale i treść; ale zawsze punktem wyjścia będzie stosowanie się do prawideł: «Podług prawideł.» Swą indywidualność zaznacza w niektórych tylko miejscach. jak np. gdy wypowiada się za koniecznością wniknięcia w ducha czasu. Zresztą, powołuje się ciągle na Iljadę i Odysseję, z nowszych czasów wzywa Arjosta, Tassa, Kamoensa, Milтона, Trembeckiego, nareszcie i Woltera, który mu nieraz jest wzorem.

Niejednego może zdziwić ten rozdźwięk między jego poglądami, a zastosowaniem ich w praktyce; ale taka rozbieżność była nieunikniona w czasie kształtowania się jego umysłu i geniusza.

A jak się Mickiewicz przedstawia we własnych pierwszych utworach?

Początkowo jego twórczość była bardzo wyraźnie zabarwiona wpływami francuskimi. W latach uniwersyteckich Mickiewicz nie mógł się uchylić od uroku dowcipnego i szyderskiego Woltera; może wpłynęło na to, oprócz ducha czasu, poczęści i upodobanie Trembeckiego, który o Wolterze głosił «że wszystko mu wolno» i «że on jest wyższy ponad prawo.» Dalej, w żartobliwych i okolicznościowych wierszach filareckich nie należy szukać wytwornych rymów, ani jedności i jasności języka. Klasycyzm przejawia się tylko w różnych porównaniach i odwoływaniach się do świata starożytnego; niema wiersza gdzieby nie wystąpił czy to Feb, czy Bacchus, czy Apollo. Najcharakterystyczniejsze to Janowy «Dialogus Musarum» gdzie «na cześć Jana po niebie jambów szuka Adam» a muzy i Kupido «się wadzą o blask przymiotów» Jana.

Obok tych żarcików mamy poważne zajęcia się tłumaczeniem klasyków; parę przekładów z Horacjusza, Owidjusza i Pindara świadczą o staraniach Mickiewicza, aby dokładnie treść oddać, zachowu-

jąc też wierność oryginału w układzie wiersza i doborze słów. Podobna staranność przejawia się w wierszach: «Zima miejska», »Do Lelewela, «Już się z pogodnych niebios», «Warcaby» w innych. Dąży tutaj Mickiewicz do osiągnięcia doskonałości sztuki Trembeckiego, a wiersz filarecki specjalnie tełnie uwielbieniem dla starożytnych Greków i podziwem ich etyki.

Zdziwić nas może, że w latach uniwersyteckich, pomimo żywego zainteresowania się Filomatów, a w szczególności Mickiewicza kwestjami społecznymi, estetycznymi, literackimi, nłe znajdujemy ani jednej wzmianki o sporze, wówczas tak gorącym między klasykami a romantykami. Nie widzimy, aby Filomaci szukali rozstrzygnięcia tej kwestji, w pismach nie odczuwamy przychylności dla jednego lub drugiego obozu. Nie znajdujemy też żadnej wzmianki o tym w listach Mickiewicza z Kowna. Wszakże zaostrenie się konfliktu wyraziło się już w 1818 r. w rozprawie Brodzińskiego «O romantyczności» a w 1919 dziennik Wileński drukował odpowiedź Śniadeckiego: «O pismach klasycznych i romantycznych.» Niepodobna przypuszczać, aby to było Filomatom nieznanę. Dlaczego więc o tym głucho w ich pracach i listach? Prawdopodobnie dlatego, że Mickiewicz, jak go charakteryzuje Chmielowski «nie należał do tych burzliwych, jednostronnych natur, które są skłonne zarówno do bezwzględnego potępienia, jak i do bezwzględnego uwielbiania jakiegoś kierunku; w jego umyśle istniała zdolność do utrzymania dewnej równowagi duchowej. Taki umysł umiał sobie przyswajać to, co widział dobrego w nowej poezji, a nie zapomniał tego, co było dobrym w dawniejszej, lub do czego już nawykł.» Wpływ jego musiał zupełnie opanować współpracowników i przyjaciół.

Ten stopniowy i spokojny rozwój twórczości Mickiewicza oświetlają znakomicie listy jego z czasów kowieńskich. Prądy dawniejszy i nowszy idą wówczas obok siebie, z wyraźnym dążeniem drugiego do przewagi, ale bez gwałtownych starć, bez ostrej walki Mickiewicz pochłonięty pracą pedagogiczną, której się oddawał z zapalem i sumiennoscia, będzie jednak wciąż pracował nad ukończeniem i udoskonaleniem dawnych utworów oraz nad wcieleniem nowych myśli. Nie zrywa z nawyknięciami klasycznymi. Zawód pedagogiczny zresztą zatrzymuje jego uwagę nad utworami Greków i Rzymian; ubolewa nad brakiem podręczników szkolnych i tłumaczeń z dziedziny starożytności, i gorąco nawołuje Filaretów do pomocy w rozpowszechnieniu łaciny wydaniem, opracowaniem i tłumaczeniem klasyków. Sam gromadzi materiały do ułożenia systematycznej retoryki, czyta Cyncerona, Arystotelesa i innych. Ale szuka i nowszej, świeższej strawy umysłowej, i tę równoległość pracy wyraża np. w liście do Jeżowskiego, w końcu



listopada 1819 r.: «Ja także klasyków czytam, w niemczyźnie znacznie postąpiłem, greccyzna leży odłogiem i podobnie wywietrzeje. Dobrzeby mieć Apolonjusza dla przypomnienia czasem». A przedtem jeszcze w liście do Czeczota przytaczał przykłady z historii rzymskiej, okazując, że się w niej rozczytuje i znajduje upodobanie w najmniejszych jej szczegółach, z niej się prawdy i filozofji życia uczy. «Chcesz — piszę — żeby tłumacz zbliżał się jak mogąc w wyrazach nawet do wzoru; jest to fałszem. Często wyrażenie w wzorze poetyckie, tłumaczone co do słowa staje się po polsku prozaiczne, albo łacinnikom dziwnie nowe, w polszczyźnie będzie pospolite. Dobrze mówi Delille: — Tłumacz pożyczka piękności, powinien je oddać w teje ilości, choć różną zupełnie monetą».

Oprócz wymiany zdań i krytyki istnieje też między Filomatami gorliwa wymiana książek czy to z literatury starożytnej, czy to z niemieckiej. W jednym z listów radośnie woła Mickiewicz: «Znalazłem!... edycję Terencjusza», a w parę tygodni później pisze: «Siedzę nad niemieczną i męczą srodze Szadego», i jeszcze: «wlażłem w ballady.» A jednak czuć, że duch literatury niemieckiej coraz bardziej go zadawała i pochłania. W 1820 r. 20 czerwca pisze do Jeżowskiego, że «Schiller jest oddawna jedyną i najmilszą lekturą».

Zresztą najlepszym wyrazem tego usposobienia, tego stanu przejściowego Mickiewicza jest fakt, że w liście do Zana i Jeżowskiego z Kowna w styczniu 1821 r. posyła im wiersz «Romantyczność» razem z Olimpją Pindara.

Znaczenie «Romantyczności» było dla samego Mickiewicza doniosłe na całe jego życie. Kilkadziesiąt lat potem, w 1847 r. w rozmowie z Aleksandrem Chodźką powiedział: «Moja różnica od imych w tym, że odrazu stanąłem poza obrębem starej szkoły. W «Romantyczności» jest już ziarno przyszłej poezji: czucie i wiara. Szukałem, widziałem coś, jak tam dziewczka, i w dalszych poezjach nigdy zbyt nie zbilem z tej drogi«. Ale nie było to bynajmniej zerwaniem z klasycznością. W późniejszych utworach znajdziemy jeszcze jej ślady. W chwili największego upojenia romantyzmem pisze objaśnienia do «Zofjówki», wielbi talent Trembeckiego, tworzy wiersz do Lelewela, przekłada jeszcze Pindara i Horacego, a w niektórych romancach i balladach zachowuje wiele cech czułościowo-sielankowych. W pierwszym tomiku poezji, wydanym w 1822 r. pomieszcza nawet klasyczne «Warcaby», a w drugim, ogłoszonym w 1823 r., obok płomiennych «Dziadów», dał spokojną «Grażynę», napisaną po to, aby niechętnym wykazać, iż potrafi być klasykiem i patriotą litewskim zarazem.

Śledząc dalsze jego utwory, możemy natrafić na wpływy klasycyzmu, przed którymi zresztą Mickiewicz się nie będzie bronił, i do których świadomie wróci, o ile będzie tego wymagać piękność i skończoność utworu. Tak np. w sonetach odeskich możemy zauważyć klasyczne opanowanie treści i ujęcie jej w ściśle określone formy. Nawet w «Panu Tadeuszu» znajdujemy wpływy epicznego stylu Homera, których drobiazgowo wyszukuje Biegeleisen w swym studjum.

Nareszcie świetne świadectwo swej kultury klasycznej dał Mickiewicz prawie pod koniec swego życia, gdy w 1839-40 r. wykładał na katedrze akademickiej w Lozannie literaturę łacińską. «Znajomość życia wewnętrznego Rzymian — brzmia słowa pochwały zarządu Akademji — w związku ze sztuką i literaturą; znajomość ducha mowy łacińskiej oraz ducha poetów i mówców, którym służyła za narzędzie; zadziwiająca biegłość w przenikaniu ich charakteru indywidualnego, połączona ze zbadaniem ich utworów; szczęśliwe zestawienia starożytnej literatury rzymskiej z różnemi literaturami nowemi; talent słowa w języku obcym; nakoniec interes nowości, nadany przedmiotowi na pozór wyczerpanemu i natchnienia duszy poetyckiej, ożywiający dary natury i wyniki pracy: — oto w oczach słuchaczy Mickiewicza przyczyny rosnącego powodzenia wykładów, które zniewalają sobie młodzież, ściągają coraz więcej i zachwycają coraz bardziej tych, co mogą najlepiej o nich sądzić.»

Nie dziw też, że wyjeżdżającemu do Paryża Mickiewiczowi rektor Monnard, wyrażając uczucia i pragnienia profesorów i słuchaczy, rzekł te błagalne niemal słowa: «Zatrzymaj na naszej ziemi, szczęśliwej skutkiem wolności, swój namiot podróżny, smagany burzą; niech rodzina twoja znajdzie pod niebem kantonu Vaud spokój i szczęście. Bądź bratem naszym!»

Róża Zaleska.





1888







F

8829

# „PRZEGLĄD POLSKI“

pismo codzienne, polityczne, społeczne i literackie.

---

Adres Redakcji i Administracji:

KIJÓW, PUSZKIŃSKA 21 m. 15 (II p.)

TELEFON DZIENNY 13-66,—NOCNY 41-00.

Adm. otwarta od g. 10—2 pp. i od 5—7 w.

: Skrzynka pocztowa № 180. :

---

PRENUMERATA WYNOŚI:

Miesięcznie z dostawą . . . . 7.50

Za 2 miesiące . . . . . 15.—

Cena numeru pojedynczego 35 kop.